

033638

Nal. poczt. opł. rycz.

Numer zawiera 16 stron.

Cena 40 gr.

# ILUSTROWANY Tygodnik Pracowy

Redaktor przyjmuje  
codziennie od 12—2 p.p.  
Lipowa 6.

BIAŁYSTOK,

Administracja czynna codziennie  
od 9—11 i od 16—18 p.p.  
Ul. Lipowa Nr. 6 Skrzynka poczt. 61

Rok I.

NIEDZIELA, 4 Grudnia 1927 r.

Nr. 29.

## Nowoczesne sanki motorowe.



Sanki zaopatrzone są w motor o sile  $2\frac{3}{4}$  HP. Rozwijają one szybkość 45 km. na godzinę. Motor ten jest w stanie poruszania się bez względu na wysokość terenu śnieżnego. Jest to wynalazek czeskich wynalazców J. Hladika i A. Horaceka i otwiera nową drogę w dziedzinie komunikacji na terenach śnieżnych.

## Z CHWILI.

Dwie są sprawy najważniejsze, które w chwili obecnej zaprzatają niepodzielnie umysły patriotycznego zawsze, względnie chwilowo na nutę patriotyzmu nastrojonego społeczeństwa polskiego. Pierwsza — to sprawa wyborów do Izb parlamentarnych, druga — kwestia polsko-litewska.

Weszliśmy nieoficjalnie niejako w okres przedwyborczy. Obradują sztaby zapaśniczych grup politycznych poza ulicą Wiejską, która przestała być ogniskiem życia politycznego. Niesławnie umarł niesławny Sejm i w sposób podobny mniej więcej Senat. Bezproduktywni zjadacze djet poselskich, szkodliwi gardłacze polityczni, marjonetki partyjne i statysci poselscy pożegnali się ze ściśniętym sercem, niektórzy może już nazawsze, z bufetem sejmowym, odprawili zaduszki nad prochami zgrzybiałego staruszka i ruszyli do miast, wiosek i na zagony polskie, by budzić wyborców. Czas pokaże, jak masy wyborców ustosunkują się do nich. Że niezbyt życzliwie, nie ulega to najmniejszej wątpliwości. Oczywiście nie do wszystkich. Są między nimi, i liczni nawet, którzy obowiązek swój spełnili należycie, a przeto z tej racji, obok wielu innych, ponownie na ławach poselskich zasiąść powinni. Zresztą nie los ich najbliższy mamy na myśli. Interesuje nas bardziej pozycja Rządu wobec nadchodzących wyborów. Każdy przyzna, że nie budzi ona daleko idących obaw. Emanacja wierzeń politycznych w procesie kształtowania stosunku mas, zapatrzonych w ideały demokratyzmu państwowego, rozwija się w szybkim tempie, potęgując siły obozu oddanego bez zastrzeżeń Marszałkowi Piłsudskiemu. Jeżeli zważymy dalej, że proces ten dopiero w dniach dzisiejszych rozwija się w całej pełni, to przyjdziemy do bezpośredniego wniosku, że wybory Rządowi sanacji moralnej zasłużone zwycięstwo przyniosą. Ufnosć w to zwycięstwo powinna być udziałem demokracji polskiej, która musi mieć na uwadze fakt, że Rząd Marszałka Piłsudskiego obok wyborów, może jak dotąd jakikolwiek z rządów poprzednich, brać się musi za bary z piętrzącymi się przed Polską przeszkodami na arenie polityki międzynarodowej. Pominając szereg spraw wagi niezmiernie doniosłej, podkreślamy sprawę polsko-litewską.

Fakt istnienia koncentrycznego ataku niemiecko-sowiecko-litewskiego, ataku w kwestii wileńskiej, która przy zaistnieniu najmniejszego nawet zdenerwowania ze strony Rządu Marszałka Piłsudskiego mogłaby wzniecić zarzewie nowej wojny na Wschodzie, pod dyktando nakazu chwili nakazuje najszerzym masom społeczeństwa polskiego skupić się przy Pierwszym Marszałku Polski, który zdecydowanie pokojowo, lecz zarazem nieugięte stwierdza wobec opinii całego świata nienaruszone prawa Polski do Wilna, oświadczając niedwuznacznie, że w obronie tego prawa Polska nie zawaha się ani na chwilę, w wypadku nieuniknionej konieczności, przed użyciem swych sił zbrojnych, w których tkwi niezaprzeczonej moc, zdolna poskromić zapędy naszych nieprzyjaciół. Obóz demokratyzmu polskiego skonkretyzował wyraźnie swe stanowisko w odniesieniu do sprawy polsko-litewskiej. Oświadcza on, że odrzuca bezwzględnie i kategorycznie wszelkie „wojenne” sposoby rozwiązania sprawy polsko-litewskiej; dąży do zbudowania normalnych stosunków dyplomatycznych i gospodarczych pomiędzy Polską a Litwą; wierzy, iż demokracja litewska własnymi siłami — bez żadnej obcej pomocy — potrafi zlikwidować dyktaturę p. Waldemarasa. Ale niemniej, zważywszy logikę i trafność ostatecznej decyzji Marszałka Piłsudskiego w sprawie bezprzykładnych wicherzeń przeciwko Polsce p. Waldemarasa, staje bez zastrzeżeń przy Marszałku, pomny na niedawne doświadczenia, że tylko Rząd oparty o jednomyślną wolę Narodu zdola zwycięsko stawić czoło największym burzom, godzącym w Naród i Państwo.

Te są dwie sprawy najważniejsze, magnetyzujące umysły demokracji polskiej, niwelujące wśród niej różniczkowanie, konsolidując jej siły i oddające je do dyspozycji Szefa Rządu. Tak zaś, nie inaczej, być powinno!

### Z wyborczej łaki.

Humorystycznie ujmujący rzeczy i fakty współpracownik nasz p. Gribski systematycznie informuje naszych czytelników o zmianach,

zachodzących w przeladowanej „wyborczem naprężeniem” atmosferze wyborczej. Czyni to swywolnie, krotochwilnie, a ze swadą. To nie wystarcza jednakże. Atmosfera, aczkolwiek rzeczywiście pobudza człeka do krotochwilnych rozważań i swywolności, nastraja niewątpliwie



### Konferencja rozbrojeniowa w Genewie.

Hugh Wilson, poseł amerykański w Berlinie będzie reprezentował Stany Zjednoczone na konferencji rozbrojeniowej.

wielu do poważniejszych rozważań. Bo i jakże nie zastanawiać się nad mózgową emanacją niektórych graczy wyborczych, którzy ani byli, ani są i wątpliwem jest bardzo, czy będą zwolennikami Marszałka Piłsudskiego, obecnie w sposób nadzwyczaj dowcipny uderzają w ton wskazań „Dziadka“. Kuglarstwo tego rodzaju, zresztą niezręczne i na jarmarczną modłę spartaczane, możnaby im wreszcie wybaczyć było nawet, gdyby choć na chwilę przed podjęciem kampanji przedwyborczej metodą ich wielkich przywódców (Stroński), umizgali się do kasztanki marszałkowskiej.

Ale przecież i tego na dobro ich rachunku politycznego zapisać nie można. Słowem—niezręcznymi są filutami i basta.. Nie można atoli przeczyć, że sprawiają oni poważny kłopot patronowi ich Neuwertowi (patron matolów), który twierdzi przecież, że idea „wyścigu pracy“ dnia dzisiejszego, będąca dalszym etapem niedawnego wyścigu krwi i żelaza, idea, narzucana pracującej i zdrowo myślącej Polsce przez Marszałka Piłsudskiego—ginie, zapada się poprostu, jako zgubna dla państwa i społeczeństwa w hasłach krynicznie narodowych. Wyobraź sobie miły czytelniku teraz zdziwienie Neuwertycyny, gdy przekona się namacalnie, że filuty białostockie dla miłego zysku wyborczego rzucają do lamusa rupieci hasła narodowe, zapominają o Banku Narodowym, instalują się w Banku dla Handlu i Przemysłu, wyrzekają się Dymowskich i Kor-

fantych—i sięgają po hasła marszałkowskie, świetlaną postacią Marszałka się zastaniają. Na pohybel Neuwertom, osądzonym Korfantym i Dymowskim. Czyż trzeba lepszej stypy pogrzebowej dla hasel narodowych? Śmiejmy się swywolnie i ochoczo, ale nie wierźmy filutom, bo kłamią, otumaniają i depczą własne sumienie polityczne. Nieetycznie, nienarodowo, nieludowo, nieobwiepolowo i sprzecznie z zasadami chrześcijańskiego demokratyzmu. I nic tutaj nie zmieni postaci rzeczy; kłamstwa na prawdę nie można tak łatwo zmienić. Nawet przy pomocy grubej berty p. Szymańskiego, który pisze przeciwko sobie sążniste akty oskarżenia. Boć półpanek ten mazgajowało kilka lat zmarnował na fotelu prezydenckim, dla miasta nie uczynił nic, zabagnił gospodarkę miejską, nie wykazał się w skomplikowanej pracy samorządowej wartościami zdolności, a teraz niby deus ex machina wali naodlew z grubej berty o tem, co mógł i powinien był zrobić, lecz nie zrobił. Także filut! Wierzyć mu nie warto; słuchać go szkoda. Poblążliwie machnąć ręką na staruszkowe wypociny—i nic ponadto. Co do tego opinja wyjątkowo jest zgodna. Dysonanse i rękoczynny na innym froncie walki przedwyborczej mają miejsce; zatryumfował na tym froncie element chamstwa i pięści. Wymyślanie wulgarne i niepotrzebne—policzek z lewej i policzek z prawej zbędne. Atrakcja tylko dla gawiedzi. Cóż więcej. Naogół konjunktura niepomyślna. Rozbiliśmy się, kłamiemy, obrzucamy się błotem i walimy pięścią. Po co i na co? Żle to wróży. Obyśmy tego nie żalowali i to bardzo. Karty zostały rzucone źle. Jeśli wyborcy, w których zdrowy instynkt wierzymy, nie naprawią błędów różnych staroobrzędowców i graczy politycznych—w dniach 11—12 grudnia nie stanie miejsca na swywolność filutów. Myśmy ostrzegali filutów—i do ostatniej chwili ostrzegać będziemy wyborców.

### Czy Białystok rzeczywiście płaci mało podatków?

Kilka słów odpowiedzi na artykuły p. prezydenta miasta.

Prezydent miasta Białegostoku p. Szymański wyłuszczył w kilku artykułach dziennikarskich szeroki program robót inwestycyjnych, które winny być obecnie przeprowadzone w naszym mieście. Koszta tych robót wyniosą przeszło 40 milionów złotych, co jednak nie odstrasza prezydenta miasta. Ma on już

## Kryzys w Rumunji.



Jonel Bratianu,

dotychczasowy premier ministrów i nieoficjalny dyktator Rumunii, zmarł podczas nieudanej operacji.



Vintil Bratianu,

brat zmarłego premiera, objął po nim kierownictwo rządu, kontynuując nadal politykę przeciw ks. Karolowi.

Kowieńska prasa żydowska podkreśla z naciskiem wzrost nastrojów antysemickich w Kownie.

W kilku punktach miasta znaleziono odezwy nawołujące do wystąpień antyżydowskich. Zdaniem prasy żydowskiej, jest to robota komunistów, którzy w ten sposób chcą wywołać zamieszki na Litwie.

wypróbowany środek do otrzymywania pieniędzy: przycisnąć śrubę podatkowa, a miliony posypią się.

Myslą przewodnią tych artykułów jest, że płatnik białostocki płaci za mało podatków. Prezydent udowadnia to porównaniem Białegostoku z innymi miastami, i robiąc dowcipny rachunek, dzieli kwotę zapłaconych podatków na liczbę nie płatników, lecz... mieszkańców, wobec czego otrzymuje przeciętną liczbę 29,59 zł. na mieszkańca, podczas gdy w Białymstoku ta liczba wynosi tylko 24,75 zł.

Przedewszystkiem, co to za liczba przeciętna dla wszystkich polskich miast nie podług ilości płatników, lecz mieszkańców? Nie wszyscy mieszkańcy są płatnikami podatków i nie w każdym mieście stosunek liczby płatników do mieszkańców jest jednakowy. Jeśli już robić statystykę przeciętnej liczby podatków na każdego mieszkańca, to należy podzielić przynajmniej miasta na kategorie: miasta fabryczne, wojewódzkie i t. d.

W mieście fabrycznym jak Białystok, gdzie znajdują się tysiące robotników, nie

**Bronisław Kretowicz.**

## Maryśka.

(c. d.)

Jeść tego dnia nie dostały wcale, zaś scena wymuszań modlenia się o chleb do Lenina i Trockiego powtarzała się jeszcze z zastosowaniem różg przed obiadem, podwieczorkiem i kolacją, — bez rezultatu. Spać poszły wszystkie głodne... Dzień następny rozpoczęła znana już scena z krucyfiksem, Za każdą odmowę modlenia się do Lenina i Trockiego następowały coraz straszniejsze chłosty. Raz wraz rozdzierał ponurą ciszę olbrzymich murów gmachu ochronkowego przeraźliwy krzyk katowanych bezlitośnie dziewczynek. Jednak i tym razem wytrwały wszystkie w męskim oporze. Trzeciego dnia nastąpił przełom: najmłodsza i najstarsza fizycznie siedmioletnia Zosia uległa. Gdy przed obiadem przełożona poddała ją

wścieklej chłoscie, wybelkotała ledwo słyszalnie przez nieludzki szloch: — Dosyć... dosyć... — Dosyć? Już ci dosyć, powiadasz? Nie, kochaneczko, jak się pomodlisz przed Leninem, wtedy dopiero będzie dosyć — syczała szatańskim głosem egzekutorka. — Dosyć... Już się... pomodlę... — jęknęła napółomdlała. — A, widzisz, toś się dopiero ukorzyła? No, kłękaj więc natychmiast tu, przed wizerunkami naszych komisarzy, i mów: — Towarzysze... Leninie, Trocki.. (pauza i szloch) modlę się... do was... (jęk) i proszę... (zachlipnęła się od płaczu) dajcie mi... chleba... (jęk) naszego... powszedniego... W tym momencie drzwi się rozwarły i służąca wniosła na tacy kubek mleka i dwie świeże, białe bułeczki. — A widzisz, jacy dobrzy są Lenin i Trocki. Jak tylko ich poprosiłaś— wnet ci smacznych bułeczek dali, a ten wasz Pan Bóg, sama widzisz. Zosia łapczywie wyciągnęła rączyny po bułeczki, lecz wnet je cofnęła. Wahała się długą chwilę, spoglądała na ponuro milczące



### Pogrzeb Bratianu w Bukareszcie.

Trumna prezydenta ministrów rumuńskich Jonela Bratianu została wniesiona do mauzoleum przez wyższych oficerów i urzędników. Na prawo widzimy lawetę, na której zwłoki przewieziono.

placących podatków, stosunek ilości płatników do ilości mieszkańców mniejszy, jak np. w Grodnie i Łomży. To samo dotyczy wojewódzkich miast, gdyż Białystok jako wojewódzkie miasto ma dużo urzędników państwowych, którzy też nie płacą podatków. Nie wolno wtedy porównywać Białegostoku do innych miast bez fabryk i województwa.

Może o tem nie wiedzieć zwykły śmieciak, lecz prezydent miasta musi o tem wiedzieć.

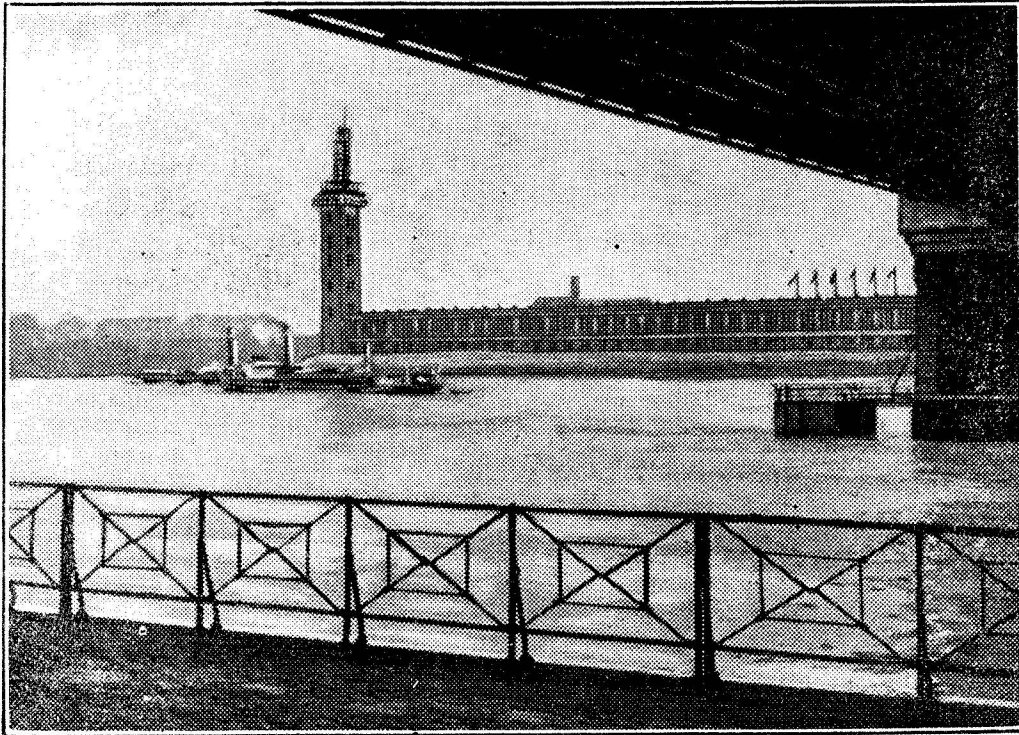
Pozatem pan prezydent w swoich obliczeniach robi taką sztukę, która wprost zadzi-

wia każdego: dzieli on kwotę podatków, płaconych przez Białystok, nie na liczbę ludności „Wielkiego Białegostoku“ t. j. z okolicznymi wsiami. Czy pan prezydent nie wie, że „Wielki Białystok“ istnieje tylko na papierze z motywów politycznych, natomiast „podatkowego“ Wielkiego Białegostoku nie ma? Mieszkańcy tych wsi, należących do Wielkiego Białegostoku, płacą przecież podatki nie do kasy Magistratu, lecz do Sejmiku, który nie ma nic wspólnego z miastem Białymstokiem.

Gdyby szanowny pan prezydent wszystko to wziął pod uwagę, przyszedłby do zupełnie

koleżanki, i nie wiedziała co czynić. Wstydziła się widocznie swej słabości. Zauważyła tę niepewność przełożona. — Co, może nie chcesz jeść? No, to nie jedz, gołąbeczko. Tylko wiedz, że drugi raz towarzysze komisarze już ci bułeczek nie dadzą... Ale za to ja cię nakarmię do syta... ot, widzisz, tą różeczką, której smak tak ci się przed chwilą nie podobał... Oj, uczęstuje, uczęstuje... co się zowie... Zosia, przerażona widmem nowej chłosty, a cała zalana łzami, wzięła bułeczkę i łapczywie odkąsiła kawałek jeden, drugi, trzeci. Trzęsła się przytem, jak liść osiny na wicherze. Raz po raz z drobnej piersi wydzierają się łkania, od których żadną miarą nie mogła się powstrzymać. Małe jej ząbki żuły smaczną bułeczkę, a jednocześnie w serduszku coś strasznie łkało, coś zawodziło żałośnie i jakiś ból szarpał ostrym kolcem, zaś duże srebrne łyżki, jak perliste kropli rosy porannej, sypały się z oczu jedna

za drugą. Wreszcie nie wytrzymała. Coś strasznie zawirowało w główce, jakaś ciemna chustka przykryła oczęta i runęła na ziemię zemdlona. Odtąd każdy dzień przynosił załamanie się woli wytrwania u dwóch, trzech lub kilku wychowanek. Przemozny głód i nieludzkie katowanie robiły swoje. Wreszcie z całej gromadki towarzyszek niedoli pozostała ona jedna — Maryśka. Zacięła się w nieustępliwym, żelaznym uporze, jak skała morska na wściekłe uderzenia wzburzonych wodnych taranów nieczuła. Stoi dumna, królewska, nieugięta, wśród tej napastliwej nawałnicy, która o nią zęby srebrnych pian napróżno wyszczerbia. Nie przemógł jej głód, nie upokorzyły różgi. Ciało całe stało się jedną wielką krwawą, zbolalą raną. Nie czuła tego bólu, choć ją gryzł i piekł nieustannie. Zastygła, jak męczennica święta, w ekstazie męskiego wytrwania—do końca, do ostatka. Nie odpowiadała już na stawiane jej zapytania —



### Międzynarodowa wystawa pracy.

W Kolonji rozbudowuje się nadal efektowny gmach wystawy prasowej. Na zdjęciu naszym widzimy frontal gmachu nad Renem z wieżą, wybudowaną według projektu prof. Wis-sela...

innych wniosków i stwierdziłby, że Białystok płaci podatków nie mniej, lecz znacznie więcej, niż wynosi „przeciętna“ liczba polskich miast.

Inż. H. Lifszyc.

*J. GRAKCHUS.*

## Noc Listopada.

W 96 rocznicę powstania.  
1831—1927.

Zerwany liść uszedł z szalejącym wichrem jesieni. Rozwlekłe mgły otuliły blade i smętne

kościę wspaniałych drzew, nad nimi rozwinął się tuman stęchłego dżdżu. W pomroce szarej dumiała senna Warszawa nad popiołami swej przeszłości. Wolność jęczała w pętach, w jej stopy wżerały się zardzewiałe łańcuchy. Na ulicach stolicy tkwił rosyjski strażnik i sterczał moskiewski sztyk. Warszawa dumiała... — Czy śpisz?—Pytała jesienna noc i szumiał wichur hulający po martwych ulicach. — Zbudź się! Oto ja, Noc 29-go Listopada, wzywam Cię: Powstań Warszawo, zerwij kajdany i zrzuć jarzmo niewoli. Wzniesź twe sztandary, niechaj

jak gdyby nie słyszała kierowanych do niej słów, jak gdyby nie rozumiała ich treści. Bezmyślnym wzrokiem, uporczywie wlepionym w mówiącego, zdawała się pytać: „I co powiesz jeszcze?“ Niekiedy nawiedzały ją halucynacje. Jawiły się obrazy przeszłości — stron rodzinnych, owianych tęsknotą drogich wspomnień. Widziała ukochaną matkę, jak za owych czasów pacholęctwa, gdy tuliła jej złotą głowinę do piersi i osypywała tysiącem czułych pocałunków i słów kochanych, pieśczośliwych. Wtedy uśmiechała się rozkosznie bladymi wargami do tych wizyj szczęśliwych i ręce wyciągała w przestrzeń, jakby łowiąc nieuchwytnie mary tych cudownych majaków. Lecz wnet rozwiewały się one w mgle nieprzeniknionej, która padała na ciężką, grubą, gniotącą płachtą. A z pod tej płachty chorobliwa myśl wywlekała widziadła chwil strasznych, okropnych, grozą dantejską mrozących, chwil owych, gdy zbiry bolsze-

wickiej czerezwyczajki wdarli się wśród nocy do ich mieszkania, zabrali ojca, matkę i ją, siedmioletnią dziewczynkę i wywlekli na podwórze. Przemocą wyrwali ją z rąk matki, kolbami zwalili na ziemię ojca, który chciał córkę ratować, a później i ojca i matkę ustawili pod murem i... Boże!... Tu wszystko zaczyna wirować przed oczyma, mącić się, kręcić. Tylko w uszach raz po raz rozlega się straszny, suchy, bolesny trzask... Salwy... salwy naganów bolszewickich... Nie chcą rozewrzeć się ołowiane powieki, choć jakaś siła przymusza bezlitośnie, władczo je otwiera. O Boże! Boże miłosierny! Gdzie jest Twa ręka karząca!.. Tam, tam pod murem wiją się w przedśmiertelnej agonii ciała ojca i matki... i patrzają w jej stronę... Oczy!... Oczy jedyne, wieczne, żarem kochania rozpacznie jarzące się oczy rodziców.

(d. c. n.)





Przewodniczący przyszłego zebrania Ligi Narodów w dniu 5. grudnia r. b. — Tscheng Loh, poseł chiński w Paryżu.

nad nie wzbije się twój srebrny orzeł i niechaj działwie twej poniesie hasło wytrwania i zwycięstwa. Oto ja wzywam Cię! Spójrz na me czoło. Noc 29-go Listopada gorzała szkarłatną luną. W jej rękę tkwił dwusieczny miecz, i stonił się pochylony sztandar Wolności... — Do broni! — Zaszumiło dokoła, niby wichler, niby brzoza. Warszawa się obudziła. Kto żył, pomknął w stronę rozpostartej luno. Na Solcu się zgromadzili.

„O matko nasza, Ojczyzno święta,  
My Twoje dzieci, my skruszym Twe pęta“.  
Z pieśnią na ustach, niby skrzydlaty huf, pognęła szkoła podchorążych z Wysockim na czele, na Belweder... ..Noc 29-go listopada jaśniała i promieniała, ale Książ Konstanty chmurny i gniewny opuścił Warszawę. Sztykiem go wygnano. Stolica była wolna. Nie sen to, lecz jawa. Nad miastem szumiały polskie sztandary i płynął lotem wolnym pod niebo srebrnopióry orzeł, błogosławiąc polskiej młodzieży: — Boże nie osieroc mnie... Rozszlochany tłum zaściewał ulice miasta i skrapiał je łzami radości. Otulona jesienną mgłą jaśniała Noc 29-go Listopada. Chłopicki ogłasza się dyktatorem. Stary i doświadczony żołnierz Napoleona. Naród patrzył z ufnością w jego rycerską twarz i wierzył w niego, jak w gwiazdę. Licha garść powstańców stanęła przy jego boku, gotowa na śmierć. Spojrzył na nią jeneralskiem swem okiem i wtedy czoło jego zacięła posępna chmura. On — dyktator i naczelnik tej garstki? Gdzież wasza broń? Gdzież odzież, ładunki? O, nędzarze! Szaleńcy! Z czemże to pójdziecie na carskie sztyki i armaty? Zasepiła się twarz staro generała. Podumał, rozważył i posłów do cara o układy wysłał. Nie przyjął. — Zdać się na

łaskę i niełaskę — zażądał. Więc zrzucił dyktaturę, zaś sejm, złożywszy cara z tronu, postanowił stoczyć z wrogiem rozstrzygającą walkę. Na czele lichej armji stanął niedoleżny i małoduszny książę Radziwiłł, generał wojsk napoleońskich. Ruszył przeciwko niemu generał Dybicz z 200 tysiącami żołnierza i 600 armatami. Może trochę za wiele na szczupłą garstkę, jednak starli się. Starli się w pierwszym spotkaniu pod Stoczkiem i zadali nieprzyjacielowi sromotną klęskę. W popłochu opuszczał pole walki. Noc 29-go Listopada jaśniała i promieniała. Już oto na polach Grochowa ruch się jakowyś niezwykle rozpoczyna. Brzmi palba karabinowa, dzwoni orzeł i pieśń płynie pod niebo.

„Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy...“

Walka wre na śmierć i życie. Olszynkę polską ostrzeliwuje 600 ros. armat, raz po raz szturmują piechota. Broni się, niby srogi lew, pułk czwarty, pod dowództwem Bogusławskiego. Bagnetem powstrzymują zapal wroga. Chłopicki w cywilnym ubraniu objężdża szeregi, zagrzewa i dodaje otuchy. — Nie damy Olszynki!! Grom armat miesza się z jękami rannych, krzyk zabijanych wtóruje dźwiękom płynącej pieśni. Pierścień dzikiej hordy zacieśnia się. — Do szturm — pada polska komenda. Runęli jak lawina.

„Śmierć albo życie, tu wyboru niema,  
Z bagnetem w rękę, nie padł ani strzał.“

Na carskie armaty pognęł pułk Bogusławskiego. Wpadają, niby czarty... Rzną bez pardonu i bez łaski. Trup spiętrza się na trupie, orzeł dzwoni, a wróg, nie zdzierzywszy, w popłochu ucieka.

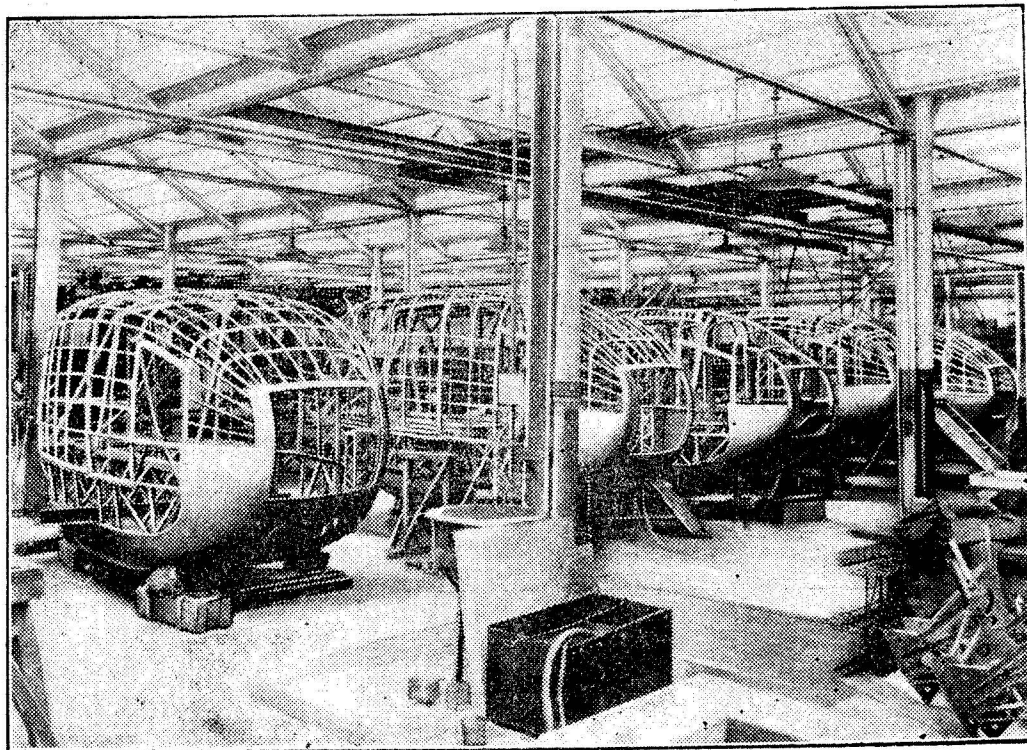
„Co wszczęła rozpacz, to dokona męstwo,  
Marsz, marsz Polacy, Bóg nam da zwycięstwo“.

Pognęli na ich karkach aż... pod Ostrołękę. Tu jednak zabrakło Polakom prawdziwego wodza. Chłopicki ciężko ranny wycofał się z pola, zaś Radziwiłł złożył dowództwo, z czego skorzystał nieprzyjaciel i zadał Polakom straszliwą klęskę, pod ową pamiętną Ostrołęką. Pokaleczeni, odarci i zdziesiątkowami, cofnęli się ku płaczącej Warszawie Pół bataljonu broniło stolicy przed naporem zwycięskiego wroga. Otoczona mrowiem bagnetów broni się reduta Ordon, postanowiwszy raczej zginąć, niżeli się podać. Bój zawrzał krwawy i zażarty. We wnętrzu są już Moskale. Bagnet otarł się o bagnet, krew trysnęła potokami, jak szakał zawył wrog. Walka trwa coraz gorętsza... Istny mord... Nagle z wnętrza słup ognia bucha w powietrze... Okrzyk zgrozy: — Reduta w niebo leci! A po chwili pole walki pokryła jedna bezkształtna masa i krwawe rumowisko. Zwycięski wróg pognęł na Wolę,

# BUDOWA ZEPPELINA

## Dr. Eckener,

kierownik zakładów Zeppelina, który przed paru laty przeleciał Ocean Atlantycki na statku napowietrznym systemu Zeppelina.



W zakładach lotniczych, należących ongiś do Zeppelina, a obecnie podlegających kierownictwu d-r Eckenera, budują obecnie nowy statek napowietrzny.

gdzie bronił się generał Sowiński bez nogi. Roznieśli go na sztykach. Żyw tutaj nikt nie pozostał. Pomarli jak jeden mąż, a z nimi umarła i sława i wolność. I oto już kończy się Noc Listopada. Jeszcze gdzieś w dali brzmi palba karabinowa i słychać warkot bębnow. To broni się jeszcze pułk czwarty. Ostatnim nabojem plunęli wrogom w twarz, a potem już ku pruskiej zwrócili się granicy. Poszli jak ostatni nędzarze. Wyparci z własnej Ojczyzny, hańbę wlokąc posępną nawet spojrzeć za się już nie śmieli. Ten i ów tylko przyklęknawszy, garść ziemi na tułacze losy zgarnął i na piersi ją ukrywając, płakał. Pod Szulcowem przeszli granicę. Ostatniem westchnieniem pożegnali Ojczyznę, a tu już pręży się przed nimi wyciągnięta pruska szpada. — Wer geht! Halt! — krzykną pruskie warty — Składaj broń!... ..O, generały, generały! Jakąż to ciężką krzywdę los wam przygotował. O, żołnierzu polski, ty wieczny tułacz! Zaliż to taką dołę wróżyła ci Noc 29-go Listopada?



## Ku porozumieniu gospodarczemu z Niemcami.

Dnia 23-go b.m. podpisany został w Berlinie protokół, ustalający wznowienia rokowań między Polską a Niemcami w sprawie zawarcia układu handlowego między i tak licznymi więzami gospodarczymi zespolonemi państwami.

Protokół ten podpisany został ze strony niemieckiej przez Ministra Spraw Zagranicznych Rzeszy p. Stresemana, ze strony polskiej zaś przez umyślnego wysłannika rządu Rzeczypospolitej dyrektora departamentu politycznego M. S. Z. p. Jackowskiego.

Już ten sam fakt świadczy dobitnie, że wznowienie rokowań handlowych między Polską a Niemcami zależne było od uprzedniego uregulowania pewnych zagadnień natury politycznej, od czego też zależało, że się tak wyrazimy, odświeżenie atmosfery od wszelkich naleciałości natury politycznej i przeniesienie całej sprawy na jedyny właściwy grunt — wzajemnych interesów gospodarczych.

Jeżeli można wnioskować z faktów i przejawów, jakie stały się dostępne opinii publicznej, to stwierdzić należy, iż udało się to w zupełności.





### Najgłośniejszy ślub w Europie.

Ilustracja nasza przedstawia ślub 61-letniej siostry Wilhelma II. księżny Wiktorji Schamburg-Lippe, z 27-letnim Aleksandrem Zubkowym, którego dotychczasowa karjera uczyniła „niedopuszczalnym” w sferach artystokratycznych. „Skandaliczny” ślub odbył się według obrządku wschodniego w Bonn i księżna, mimo wrzawy prasy i otoczenia, stała się panią Zubkową. Podobno jest szczęśliwa, ale czy na długo?...

Zmiana na stanowiskach przewodniczących obu delegacji, powołanie na te stanowiska osobistości pierwszorzędných (ze strony polskiej dr. Juljusza Twardowskiego, b. ministra dla Galicji, ze strony niemieckiej dr. Hermesa, b. ministra Skarbu Rzeszy) — wszystko to świadczy, że czynniki urzędowe zarówno Niemiec, jak i Polski, przystępują do wznowionych rokowań z całkowicie dobrą wolą doprowadzenia tym razem całej sprawy do pomyślnego wyniku.

Blizsze jednak wniknięcie w opinie i nastroje nurtujące sfery gospodarcze zainteresowanych państw, prowadzi do przekonania, że po stronie polskiej ta dobra wola u góry nie natrafia na żadne przeciwieństwa i przeszkody. Polskie koła gospodarcze zdają sobie doskonale sprawę z tego, że istniejący stan wojny celnej między Polską a Niemcami jakkolwiek pod niejednym względem wyszedł na dobre naszemu gospodarstwu narodowemu, nie może i nie powinien być utrzymywany a la longue, gdyż w ostateczności musi doprowadzić do wyników ujemnych zarówno dla jednej, jak i dla drugiej strony. I dlatego polskie koła gospodarcze wyraźnie oświadczają, że pragną zawarcia traktatu handlowego z Niemcami, chociaż mają wszelkie powody ku temu, aby w toczącej się od dwóch przeszło lat wojnie gospodarczej z Niemcami nie uważać się za stronę pokonaną.

Inaczej rzecz się przedstawia po stronie kół gospodarczych niemieckich. Koła rolnicze, które zawsze odgrywały wybitną rolę w całokształcie życia gospodarczego Niemiec, a na brak wpływów poli-

tycznych także się użalać nie mogą, są wręcz niechętnie zawarciu porozumienia handlowego z Polską, obawiając się współzawodnictwa polskich płodów gospodarstwa rolnego. Koła przemysłowe, które mają bezpośrednio interes w otwarciu sobie rynku polskiego, także nie traktują tej sprawy w płaszczyźnie czysto gospodarczej, jakby należało, i w znacznym stopniu tkwią jeszcze w kategoriach myślowych dawno przebrzmiałej przeszłości.

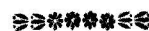
Te czynniki, zarówno gospodarcze, jak i polityczne, a może najbardziej — psychiczne, są niewątpliwie po stronie niemieckiej przeszkodą do rychłego sfinalizowania podjętych rokowań o traktat handlowy.

P. Minister Stresemann w rozmowie z p. Dyr. Jackowskim z godną pochwałą szczerością wręcz oświadczył, że... przesłanki gospodarcze są w tej chwili tak poważne, że nie może się jeszcze podjąć zawarcia trwałego traktatu handlowego.

W tym stanie rzeczy Polska zgodziła się na ustalenie narazie modus vivendi gospodarczego z Niemcami, któryby obejmował oznaczenie kontygentów i zniesienie zakazów przywozowych.

Tak czy inaczej, sprawa ruszyła z martwego punktu. Polska przystępuje do rozmów z Niemcami z czystym sumieniem, w poczuciu swej siły gospodarczej, która dobitnie się ujawniła właśnie w czasie polsko-niemieckiej wojny celnej. Klucz do rozwiązania sprawy tkwi w rękach Niemiec. Od ich dobrej woli i ściśle gospodarczego stanowiska zależeć będzie dalszy rozwój wypadków.

Td.



# Prace i zadania Rad gminnych.

*Brzask. — Już powstają zorzy nadzieje,...  
przemija odwiecznej ciemnoty noc. —  
Ludu, powstań do czynu—już dnieje,...  
wzmacniaj siły ducha w oświaty moc! —*

Jednym z decydujących czynników w podniesieniu się kulturalnym gminy, a więc wsi, obok szkoły powszechnej jest Rada gminna.

Boć i szkoła nawet, ten obiekt radości i dumy wieśniaczej, przy istniejącej obecnie autonomii samorządowej, zależy od Rady, od poziomu umysłowego i poczucia obywatelskiego wybrańców gminy.

Obecne pokolenie naszej wsi, niestety, nie posiada dostatecznej ilości ludzi, chociażby względnie przygotowanych do podjęcia pracy w samorządach, a co gorsza, nie umie nawet posiadanych jednostek podczas wyborów na czoło wysunąć.

Miejmy jednak niepłonną nadzieję, że nasza polska szkoła powszechna, której praca wychowawcza wśród dziatwy szkolnej i pozaszkolnej młodzieży z roku na rok się wzmacnia i coraz obfitsze plony przynosi, wychowa i przysposobi nowe zastępy uświadomionych obywateli i pracowników na niwie społecznej.

Wybory do Rad gminnych, będące jednocześnie sprawdzaniem sił żywotnych, jakimi wieś rozporządza, są u nas jeszcze w stanie zbyt pierwotnym.

To samo możnaby powiedzieć o wyborach wójtów, a tembardziej sołtysów.

Wszak ludzie ci mają wiele, bardzo wiele do czynienia, a właściwie wszystko, bo dokonano tak bardzo, bardzo mało—to też do obsadzenia tych stanowisk winno się powoływać przy wyborach jednostki najtęższe i najświatlejsze, a nie ofiary przypadku.

Do największych gmin w powiecie białostockim należy gmina zabłudowska.

Tak gmina, jak i sam Zabłudów, miasto o niegdyś świetnej przeszłości, znajdują się w obecnych czasach powojennych w stanie ogólnego zaniedbania.

Wprawdzie w dziedzinie podniesienia oświaty znaczne już poczyniono postępy dzięki udziałowi w pracy nauczycielstwa szkół powszechnych, jak również wogóle miejscowej inteligencji, lecz wiele jeszcze pozostaje do życzenia.

Rok bieżący przyniósł gminie zabłudowskiej wybory, powołujące do życia i do pracy twórczej nową Radę gminną.

Prosta formalność. Jedni ludzie zastąpili drugich i... nie ponad to.

Za kilkanaście lat ideowej i owocnej pracy byłych radnych gmina nie zdobyła się nawet na proste, a szczerze, dziękczynne słowa uznania.

Zapłata za pracę ideową, społeczną jest najczęściej... czarna niewdzięczność.

A jednak nie można tak obojętnie przejść do porządku nad poczynaniami byłej Rady gminy zabłudowskiej.

Przedewszystkiem b. Rada gminna na czele ze znanym społecznikiem, dzisiejszym prezesem Dozoru Szkolnego gminy p. Janem Piłaszewiczem z Rafałówki, a pod przewodnictwem ogólnie poważanego b. wójta p. Adama Chileckiego z Zajeźrzec, osobiście wielce zasłużonego około szkolnictwa, na terenie gminy, pracowała w najcięższych czasach i warunkach, a mimo to pozostawiła swym spadkobiercom dobrze ufundowane podstawy do twórczych poczynañ na przyszłość.

Podczas okupacji i w dobie tworzenia się na tut. terenie naszej administracji b. Rada otaczała pieczołowitą opieką swych gminiaków, ułatwiała ustosunkowanie się nieświadomych obywateli do polskich władz, przychodziła z pośrednią pomocą źle zagospodarowanemu drobnemu rolnictwu i troszczyła się o pomyślny rozwój szkolnictwa powszechnego.

Niezamożnej młodzieży męskiej, przez uchwalenie subsydjów, umożliwiła Rada kształcenie się w rolniczej szkole w Supraślu, współdziałała w powstawaniu organizacyj zawodowo-społecznych jak: Kółek Rolniczych, Ochotniczych Straży Pożarnych i Kół Młodzieży.

Stać było Radę na sprowadzenie ku pożytkowi gminy tryjera, na przyznanie trzem, powstają-



Waldemaras.

cym na terenie gminy Och. Strażom Pożarnym po zł. 500 bezterminowej zapomogi na zakup narzędzi strażackich, stać było nawet, na zainteresowanie się rozwojem sportu w formie przydzielenia dwóm szkołom: w Kamionce i w Krynickich dwóch kompletów przyrządów lekkoatletycznych, wartości po zł. 100 każdy.

Nie wspominam o pracach b. Rady czysto gospodarczego charakteru. Te bowiem były wykonywane z obowiązku formalno-administracyjnego. O nich, chociażby nowe mosty mogłyby coś powiedzieć.

Jak widzimy praca byłej Rady gminnej mówi sama za siebie. Mogłaby służyć za przykład do naśladowania nie tylko nowej Radzie, ale i Radom gmin ościennych.

Nowa Rada, urzędująca już od kilku miesięcy, nie przejawiała dotychczas życia aktywnego.

Daje się odczuwać brak intuicji, inicjatywy. Jest jednak nadzieja, że nowy wójt w osobie p. Borowskiego z Krynickich, człowiek oddający się pracy społecznej z poświęceniem, poprowadzi nową Radę gminną po linii wzmacniania rozpoczętej pracy oświatowej i tworzenia nowych chwalebnych i pożytecznych czynów.

Praca taka spotka się niewątpliwie z gorącym uznaniem społeczeństwa.

**Tadeusz Wiewiórkowski**

z Kamionki białostockiej,



## Listy do Redakcji.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o łaskawe umieszczenie w swoim poczytnym piśmie listu, treści następującej:

Z powodu ukazania się w Nr. 45 „Projektora“ z dnia 27 b. m. paszkwilu na mnie, nie widząc innej formy zareagowania w stosunku do takiej osoby, jaką jest osoba redaktora Iwanickiego, zareagowałem w ten sposób, że dnia 26 b. m. o godz. 3 po poł. na ulicy Sienkiewicza w obecności świadków publicznie redaktora Iwanickiego spoliczkowałem.

Łączę wyrazy szacunku i poważania.

**Stefan Kalina**

Białystok, dn. 26-XI-27.



## Białystok na falach eteru.

Dajemy obecnie dalszy ciąg komunikatów Białostockiej Agencji Telegraficznej (B. A. T.), nadawanych z Radjo Stacji w Białymstoku.

Hallo, Hallo! — Polskie Radio!

Warszawa — fala 1111

Białystok — „ 0000

**Komunikat muzyczny.**

Prace przy angażowaniu nowego zespołu koncertowego orkiestry symfonicznej dla fil-



Powracający do Ojczyzny z podróży po Europie, król egipski Fuad doznał niezwykle uroczystego przyjęcia w Kairze. Zdjęcie nasze przedstawia kawalkadę królewską w drodze do pałacu królewskiego. Na pierwszym planie powóz królewski.

harmonji białostockiej prowadzone są w wielu kierunkach i wrą w całej pełni. Z różnych stron napływają masowo oferty na obsadzenie stanowisk muzyków. Międzynarodowe sfery zapewniają, że wysuwani przez nich kandydaci odpowiadają w zupełności wymaganiom, stawianym przez społeczeństwo miłujące muzykę. Niemniej jednak opinia społeczeństwa narazie nie zdecydowała się jeszcze w wyborze.

Pierwszy koncert, narazie bez dyrygenta, który obrany zostanie z pośród zespołu, odbędzie się w połowie grudnia r. b. w sali Rady Miejskiej.

Na program inauguracyjny, który będzie „clou“ sezonu muzycznego, składa się cały szereg pierwszorzędnych utworów, „perła“ z dziedziny muzycznej, a więc: „Bujaj mnie Antek, psia jucho!“, „Mamy króla“, „Obiecała, a nie dała“ wyborowe (a nie wyborcze) „Husiasusia“ i inne.

#### Nowości literackie.

Literatura polska z dziedziny samorządowej w tych dniach zdobyła nową, bardzo cenną pracę. Mianowicie opuściło prasę drukarską precyzyjnie opracowane dzieło znanego działacza samorządowego prof. Szyniamskiego p. t. „Zadania i program pracy samorządów miejskich“. Krytyka przyjęła dzieło to nie nadzwyczaj chętnie twierdząc, że wskazówki zawarte w tej książce, chociaż bardzo cenne, są jednak nieaktualne, a mogły być natomiast z wielkim powodzeniem w celu doświadczalnym stosowane przez samego autora, który miał zaszczyt sam zajmować wybitne stanowisko w miejscowym samorządzie miejskim.

#### Życie społeczne.

Zapowiedziane przez nas akademje żałobne i uroczystości z powodu zgonu Rady Miejskiej z jednej strony i uzyskania niepodległości z drugiej strony — odbyły się w tych dniach przy udziale tysięcznych rzesz publiczności.

Mówcy z grona konserwatystów, byli radni, bardzo gorzko oplakiwali przedwczesny zgon w kwiecie wieku „nieodżałowanej nigdy“ Rady. — Natomiast mówcy sanacyjni w bardzo burzliwych przemówieniach wskazywali, że Rada niezawodnie musiała umrzeć i nawet dobrze się stało, że skołała, ponieważ była chora na zanik, a może zupełny brak mózgu oraz chroniczne suchoty kieszeni. Choroba ta, zdaniem mówców, w ostatnim czasie poczyniała takie postępy, że Rada zupełnie już była zwarjowana. Najlepszym tego dowodem były

majaczenia i brednie o tramwajach w Białymstoku.

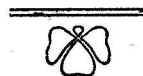
#### Komunikat meteorologiczny.

Zapowiedziane przez Miejski Instytut Meteorologiczny w Białymstoku silne zaburzenia atmosferyczne z każdym dniem zbliżają się. Czynnione są obecnie wszelkie starania celem zapobieżenia poważniejszym wypadkom. Lokalne trzęsienie ziemi da się odczuć w okolicy Kapitolu w dniu 11 grudnia 1927 roku i wielu kandydat m — obywatelom usunie się zupełnie grunt z pod nóg. Podobno w dniu tym wszyscy mieszkańcy Białegostoku od lat 21 począwszy opuszczają tłumnie swoje mieszkania. Blizszy przebieg trzęsienia ziemi nie daje się ściśle ustalić wskutek niepewnych warunków aury, które mogą z każdą chwilą ulec znacznej zmianie, jak to było w ostatnim czasie.

#### Komunikat przedwyborczy.

W ostatnim czasie wiele zrzeszeń politycznych i ekonomicznych udzieliło członkom swoim „wolnej ręki“ przy głosowaniu do wyborów Rady Miejskiej. Członkowie tych zrzeszeń, mając do dyspozycji wiele „wolnych rąk“ i nie wiedząc co z nimi czynić — postanowili powołać Międzystowarzyszeniową Komisję Porozumiewawczą celem stworzenia w Białymstoku Klubu pod nazwą „Wolna Ręka“. Zachodzi obawa, że nowootworzony klub przeprowadzi wiele kandydatów, a to z powodu puszczenia w ruch wszystkich „wolnych rąk“ na wzór słynnych klubów „Czarnej Ręki“ i „Żelaznej Ręki“.

Gribski.



## TO I OWO.

Przebóg, Mistrzu Sokołowski, daruj że Ci wytknąłem Twoje błędy i błędy Twoich bywalców. Mistrzu, gdyby Cię kiedy bogowie zawiedli, czego nawet swemu największemu nieprzyjacielowi nie życzę, do „dancingu“ p. Kajmerna, tambyś zobaczył, co się kryje pod szumnym tytułem „dancing“. Coprawda takich łamańców jak u Ciebie Mistrzu nie uprawiają, ale towarzystwo! O Mistrzu! Gdybyś spojrzął jak wyglądają „mocno podkasane muzy“ (kelnerki, szwaczki, praczki i t. p. pracowniczki balji) przy wykręcaniu bluesów i black bottomów (polki i parodji mazura tam nie tańczą — bo tam się zbiera „młodzież postępową“). Żebyś widział te cudne „krajobrazy“, „pejzaże“ te odślonię-



Nowy mistrz światowy gry w szachy, rosjanin Aliechin.

te kształty, żebyś widział — to przynajmniej się zgorzył. A żebyś wiedział Mistrzu, jak tam wesoło! Szczególniej jacy „uprzejmi i grzeczni“ sami gospodarze, którzy wlewają tyle werwy w zabawę! Biorą się za czuby najpierw w kurytarzu, skąd „uprzejma“ gospodyni wyprasza ściągniętych hałasem wynikłej bójki gości: „Nu panowie, proszę na zału“, a następnie za teren „rozrachunków partyjnych“ obierają salę ogólną, gdzie zacierzwionych uspakajają najbliżsi. Aby dać Ci Mistrzu przykład, jak się tam wesoło bawią, przytoczę Ci fakt, którego sam byłem naocznym świadkiem. Grupa rozbawionej młodzieży, zebrawszy się przy fortepianie, wydziełała się na całe gardło, powtarzając słowa modnej piosenki „Moryc“. W tym wrzasku

odróżniłem jednak odosobniony głos „wołającego na puszczy“ — głos, który głośno wołał: Durnie! No i powiedz Mistrzu, czyż nie wesoło tam się czas spędza? Możesz być przekonany, że jeśli się nudził na sali, to możesz się przysłuchiwać w kurytarzu przewlekłym targom „uprzejmych gospodarzy“ z gośćmi, którzy podobno nie chcą płacić powtórnie za prawo wstępu.

Widzisz Mistrzu! Tego nawet u Ciebie niema. Więc proszę Cię jeszcze raz — daruj!

Ama.



## Z Polski.

### Wyroki sądowe.

Tygodnik „Polska Wolność“ w Nr 9 podaje: Sąd Okręgowy we Włocławku w dniu 14 b. m. skazał właściciela ziemskiego, Zdzisława Kiwerskiego, za „zabójstwo w uniesieniu“ 18-letniego kowala swego majątku, Zdzisława Jeziorowskiego, na półtora roku twierdzy. P. Zdz. Kiwerski odpowiadał z wolnej stopy za kaucją 3000 zł.

Tegoż dnia tenże Sąd Okręgowy skazał chłopca Więckowskiego za usiłowanie kradzieży 50 złotych na jarmarku w Nieszawie na rok ciężkiego więzienia.

Prasa stołeczna donosi, że w związku z aferą Banku Narodowego prokurator zarządził dnia 29 ub. m. aresztowanie b. posła dra Tadeusza Dymowskiego

## Nowe francuskie znaczki pocztowe z widokami znanych francuskich placówek kultury.



W środku: katedra w Reims, nalewo u góry — Łuk Tryumfalny w Paryżu, u dołu — „Pont du Gard“ starorzymski wiadukt przy Nimes, naprawo od góry: port w La Rochelle i Mont Saint Michel, francuska twierdza kościelna w Kanale.

który przecież tak niedawno jeszcze „oczyszczał się“ na szpaltach „Dziennika Białostockiego“ i grodzieńskiego „Nowego Życia“. Pocziwiec — zbrukał hasła narodowe. Uczył, perorował, zapowiadał walkę z rządem sanacji moralnej, gromił innych, aż legł na więziennem postaniu. Nowy bohater obozu narodowego. Pax tibi domine Dymowski w karierze politycznej przywódcy obalamuconych mas. A wy, którzyście z takim uwielbieniem słów aresztowanego słuchali, nie rozpaczajcie, albowiem fałszywy to był prorok i legł jak zasłużył, narodowo — na narodowym postaniu.



**Jak się dowiadujemy, na ostatnim posiedzeniu zarządu Partji Pracy, odbytem w dniu 28 listopada uchwalono przystąpić do wyborów do Sejmu i Senatu pod własnym sztandarem.**

## Sprostowanie.

Z Przychodni Przeciwgruźlicznej komunikują nam, że sekretarzem T-wa jes p. dr. Karbowski, a nie p. Skarga, jak mylnie podaliśmy w Nr. 28 „Il. Tyg. Kresowego“.

## Turniej Szachowy.

Dnia 1-go grudnia rozpoczął się w Klubie Szachowym turniej szachowy na rok 1927 z udziałem 9-u najwybitniejszych graczy.

Z powodu uroczystości zaślubin  
p. Poli Herman  
z p. Rachmiejem Trockim  
składamy tą drogą najserdeczniejsze  
życzenia najdłuższych lat szczęśliwego  
pożycia małżeńskiego.

Hermanostwo Gielniowscy.

**KLUB SZACHOWY**  
Warszawska, 19. ♦ Tel. 2-01

**DZIŚ W SOBOTĘ I NIEDZIELĘ**  
W NOWOODREMONTOWANYCH SALACH  
KLUBU SZACHOWEGO

**Lotto.**

początek o godz. 8 wieczorem.

121.

## NIEBYWAŁA OKAZJA! ŻELAZKA ELEKTRYCZNE NA SPŁATY od 9-ciu miesięcy

Dzięki swym wielostronnym zaletom żelazka elektryczne są dzisiaj już w powszechnym użytku na całym świecie, gdyż żelazko elektryczne:

- 1) nie brudzi i nie pali bielizny, ponieważ ma jednakową temperaturę
- 2) nie dymi
- 3) w każdej chwili gotowe jest do użytku
- 4) godzina prasowania kosztuje zaledwie 20 gr.
- 5) wydajność pracy o 30 proc. większa

### KORZYSTAJCIE z OKAZJI!

**Żelazka dostać można:**

- 1) w biurze Elektrowni Białostockiej lub w firmach elektrotechnicznych: 2) H. Irrgang i R. Kecher, ul. Sienkiewicza 19. 3) M. Behsler, ul. Sienkiewicza 18, 4) M. Kalwaryjski, ul. Lipowa 16, i 5) M. Offenbach, ul. Kupiecka 1. 112

Podaję do wiadomości Szanownej Klijenteli, że polituruję meble, fortepiany, wyplatam krzesła i kanapy najlepszą trzcina morską, a także przyjmuję meble do opakowania z dostawą na miejsce.

**BIAŁYSTOK,**  
**ul. Kilińskiego 15. Ostasz.**

**Auto** czteroosobowe, w dobrym stanie, po gruntownym remoncie, sprzedam bardzo tanio. Bliższe informacje w Administracji.

## NA SPŁATY DO 12 MIESIĘCY

Biuro urządzeń instalacji elektrycznych

### STANISŁAW KŁOSOWSKI

BIAŁYSTOK, ELEKTRYCZNA 4. — TELEF. 10-01.

Dla udogodnienia i umożliwienia wszystkim mieszkańcom m. Białegostoku korzystania z prądu i światła elektrycznego urządza się za pośrednictwem Elektrowni Białostockiej instalacje świetlne na dogodnych warunkach.

**Wykonuje się akuratanie i punktualnie ku zadowoleniu P. P. Klijentów.**

**U W A G A:** Koszt urządzenia instalacji świetlnej wynosi do zł. 50 płatn. w 12 ratach.

**FABRYKA MEBLI**  
**B. L. FUKSMAN, S-wie i S-ka**

FABRYKA: w BIAŁYMSTOKU SKŁAD  
 ul. Lubelska 9 tel. 4-73. istnieje od 1885 r. Sienkiewicza 5 tel. 11-20.

Zawiadamia Sz. Klijentele, że został otwarty skład fabryczny

**PRZY UL. SIENKIEWICZA 5.**

**Kolosalny wybór mebli! Z pierwszej ręki! Od skromnych do najwytworniejszych!**

Sypialnie  
 Gabinety  
 Jadalnie  
 Salony

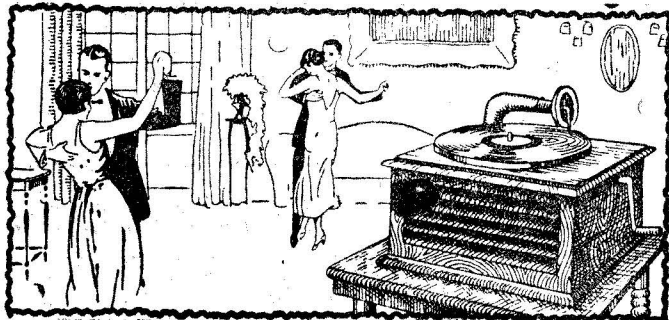
i Łóżka Niklowe.

Materace  
 Fotele  
 Otomany  
 Klubowe.

CENY DOSTĘPNE!

WARUNKI DOGODNE!

Specjalne ulgi urzędnikom państwowym.



**Objasnić!**

trzeba każdego, że PATEFONY grają nie igłami—lecz KULKĄ-SZAFIREM i dlatego grają głośno, jasno, czysto i ZUPEŁNIE NATURALNIE.

Wyłączna sprzedaż na Białystok  
**M. Z. Rybicki**

UL. KILIŃSKIEGO 10.

Ostatnie szlagiery!

Wszelkie instrumenty muzyczne!

**MIERNICZY PRZYSIĘGŁY**  
**inż. HENRYK ZASZTOWTT**  
 wykonywuje wszelkie prace pomiarowe  
 oraz sporządza plany dla hipoteki.  
 BIAŁYSTOK, MARMUROWA 7 (róg Stołecznej).

**UWAGA MYŚLIWI!**

Płacę najwyższe ceny za  
**kuny, lisy, tchórze,**  
**zające i wiewiórki.**  
 Skład futer F. JANKIELEWICZ  
 ul. Sienkiewicza, 18.

ZAKŁAD RADJO-ELEKTROTECHNICZNY

**Józef Czumt**

Białystok, Kilińskiego 14, telef. 7-54.

Poleca: Radjo-odbiorniki 1-no do 7-mię lampowych różnych konstrukcyj, głośniki, słuchawki, oraz wszelkie części składowe do aparatów, wyrobów krajowych i zagranicznych. Akumulatory, baterje anodowe. Żyrandole, żelazka i imbryki.

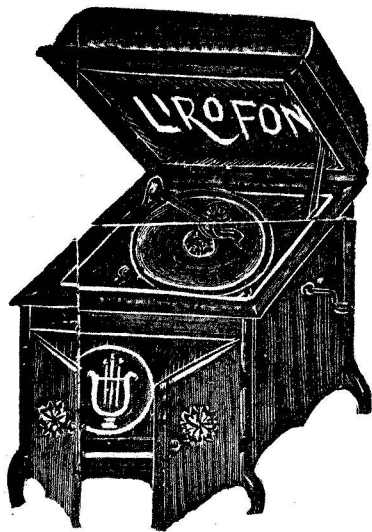
WYKONYWA INSTALACJE ELEKTRYCZNE.

NA RATY.

NA RATY.

**Uwaga!**

**5 LAT GWARANCJI**  
**PO CENACH KONKURENCYJNYCH**

**„LYROPHON“**

FIRMY SZWAJCARSKIEJ

**Ostatni najnowszy wynalazek techniki!!!**

gra głośno i wyraźnie bez żadnego szmeru.

Do nabycia na bardzo dogodnych warunkach

w **MAGAZYNIE**

INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH

**R. RÓŻAŃSKA i E. ZELMAN****BIĄŁYSTOK, Lipowa № 1.**

Wielki wybór płyt ostatnich szlagierów. 120

Nowootwarty sklep mebli  
**G. PŁOTECKI**  
 UL. RYNEK KOŚCIUSZKI 13.

Posiada największy wybór rozmaitych mebli  
 oraz przyjmuje wszelkie roboty tapicerskie i  
 stolarskie.

**P. T. Urzędnikom na specjalnie dogodnych  
 warunkach.** 119

**Nie zważaj na reklamę!**

Patrz na solidność wykonanej roboty!  
 Jedyne firma „Ekonomja” zadowolić może  
 najwybredniejsze wymagania.

Specjalność: PRANIE CHEMICZNE i BIELIZNY.

**M. KAC****UL. SIENKIEWICZA 11.**

**Sala bilardowa**  
**FEJGINA**

**PRZY UL. ŻYDOWSKIEJ 2.**

Z powodu kryzysu ceny za grę niższe do  
 80 gr. za godzinę. Przy sali oddzielny gabinet  
 bilardowy. 118

Kalosze!  
Śniegowce

Wikwintne i trwałe **OBUIE**  
 po cenach przystępnych poleca firma  
**„DOBROBU T“**  
 Oddział w Białymstoku  
 przy ul. Sienkiewicza 4.

Pantofle  
gimnastyczne!

Sekretariat Redakcji niszczy bez czytania wszystkie listy i wiadomości anonimowe, nieopatrzone sprawdzalnym podpisem i dokładnym adresem. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

**WARUNKI PRENUMERATY:** miejscowa mies.—zł. 1.60, zamejskowa—zł. 1.70, zagraniczna — zł. 2,00.

**CENY OGŁOSZEŃ:** za wiersz milimetrowy szerokości szpalty redakcyjnej w tekście—zł. 0.40, zwyczajne szerokości szpalty ogłoszeniowej zł. 0.15, drobne za wyraz—zł. 0,12. Ogłoszenia tabelaryczne i zagraniczne 50% drożej. Poszukującym pracy udziela się 25% rabatu.

Układ ogłoszeń 8-o szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: **Witold Snieżko.**Wydawca: **M. Pasternakiewicz.**

Drukarnia M. Prużańskiego, Białystok, Lipowa 16. Tel. 5-21